

# Tajemnicza panna J.

**KSIAŻKA** | Agata Tuszyńska wskrzesiła postać wielkiej miłości Brunona Schulza, która przez lata była nieznana światu.

**JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI**

Niezwykłość tej opowieści polega na tym, że dzięki dokumentom, relacjom, a także podszeptom wyobraźni autorki Józefina Szelińska przemówiła do nas własnym głosem. Jakby Agata Tuszyńska napisała za nią tę książkę, w pierwszej osobie.

Narzeczeństwo Brunona Schulza z Józefiną Szelińską to niezwykle związek w polskiej literaturze. Przez lata tajemniczy jak wciąż nieodnaleziona powieść Schulza „Mesjasz”.

Nieśmiały, drobny, przygarbiony genialny pisarz, rysownik i malarz przemykający niemal niezauważalnie ulicami ukochanego Drohobycza był człowiekiem targanym namietnościami. Kobiety wielił, a jednocześnie obawiał się skutków owego uwielbienia. Jego uczniowie wspominali z wypiekami o sadomasochistycznych sesjach, na które zapraszał uczennice. Lubił leżeć u ich stóp, odczuwał podniecenie, gdy spotykał się z ich zdecydowanym sprzeciwem. To były jednak zawsze niewinne igraszki i miały w sobie element adoracji. Może dlatego kobiety wspominały je z uśmiechem, a czasem senty-

mentem. Schulz był dżentelmenem, a nie brutalnym.

Jak wielu mężczyzn niewielkiego wzrostu uwielbiał kobiety wysokie i postawne. Józefina Szelińska, zwana Juną, była dla niego idealna. Oprócz urody i wzrostu wyróżniała się inteligencją i kulturą osobistą. A Schulz niezwykle cenił w kobietach intelekt.

Szelińska była ocytana, znała języki. Podobno to ona

myślała o jej istnieniu. Wielokrotnie wszakże z nią korespondował. Te listy udostępnione przez Bietę Ficowską stały się głównym impulsem do napisania książki.

Agata Tuszyńska nie miała łatwego zadania. Duża część spuścizny artysty – listy, rysunki, obrazy, dokumenty – zaginęła w zawierusze wojennej. Dodatkowo rodzina Szelińskiej, nie chcąc przyznać się do żydowskich korzeni, od lat odmawiała rozmów na temat panny J. Ona też nie chciała nikogo wpuścić do swego gdańskiego mieszkania. Tuszyńska tworzyła więc portret swej bohaterki z okruczeństwem, czasem mimo obojętności rozmówców. Wykazała niezwykłą pracowitość i determinację. Na podstawie skrupulatnie zbieranych dokumentów, opowieści, ale i skojarzeń oraz przeczuć wyłania się w jej książce obraz miłości, fascynacji, poświęcenia.

„Zostawić Brunna własnemu losowi? Był przecież jak ze szkła. W każdej chwili narażony na stłuczenie. Ale wiedziałam też, że on miał swój świat twórczości. Ja nie miałam nic” – mówi bohaterka książki.

Schulz i Szelińska wypisali się z gminy żydowskiej i byli zdecydowani na małżeństwo katolickie. Umówili się, że

przetłumaczyła „Proces” Kafki i namówiła Schulza, który przygotował jedynie redakcję tekstu, by jako twórca już uznany podpisał to tłumaczenie swoim nazwiskiem.

Zawsze stała w jego cieniu. Przez długie lata była „tajemniczą panną J.”. Jerzy Ficowski, który przywrócił Schulza polskiej i światowej literaturze, uszanował jej wolę i do końca życia Juny nie wspo-



**Agata Tuszyńska  
NARZECZONA SCHULZA**  
Wydawnictwo Literackie,  
Kraków 2015



◆ **Naga kobieta leżąca na łożu z klęczącym u jej stóp mężczyzną**, rys. Schulza, przed 1936 r.



◆ **Józefina Szelińska**, zdjęcie wykonane przez Schulza



◆ **Bruno Schulz**, ok. 1934 roku



◆ **Józefina Szelińska, Bruno Schulz i NN**, rys. Schulza

uroczystość nastąpi w kościele w Katowicach.

„Próbowałam oswoić go z powszedniością. Przystosować, żeby żył jak inni” – twierdzi Juna. A snując plany na przyszłość, wyznaje: „Każdego dnia razem. Każdego ranka i wieczora mieć przy sobie geniusza. W piżamie. Cóż z tego, że w piżamie. Cóż z tego, że się poci i miewa deprymujące przypadłości albo że bardziej

interesują go strofy poezji, które recytuję, niż smak grzybowej zupy czy kompotu z agrestu”.

Szelińska, jak przyznaje, wielokrotnie „mocowała się z sobą”. Irytowały ją niewinne listy pisane przez Schulza do innych przyjaciółek. Myślę, że prerażało ją, ale też pociągało jego erotyczne nienasytanie. I teza, którą znalazła wśród ręcznych notatek. „Ból, jeśli

służy rozkoszy – oczyszcza”. W ogóle źle znosiła duszność Drohobycza, który z kolei dla niego był najlepszą przystanią.

Schulz, zafascynowany Juną, przeraził się tej miłości. I zdecydowanie. Szelińska bardzo przeżyła rozstanie. Świadomie skazała się na samotność. A nawet dwukrotnie próbowała popełnić samobójstwo. Za drugim razem w 1991 roku – skutecznie. ©

ZE ZBIORÓW MUZEUM LITERATURY W WARSZAWIE

ARCHIWUM JERZEGO FICOWSKIEGO

ARCHIWUM JERZEGO FICOWSKIEGO

ARCHIWUM JERZEGO FICOWSKIEGO